

Światopogląd naukowy czy iluzja poznawcza ?

The Scientific Worldview or A Cognitive Illusion?

Barbara Krygier

*Instytut Psychosyntezy, Centrum Wspierania Zrównoważonego Rozwoju Człowieka,
ul. Goławicka 1, 03-550 Warszawa*

Streszczenie

Zanieczyszczenie biosfery stwierdzone jest jako fakt. Lecz podobne zanieczyszczenie może występować w sferze myślowej (lub noosferze, jak nazywają ją Wiernadski i Teilhard de Chardin). To zanieczyszczenie umysłu może mieć ogromne konsekwencje.

We współczesnym świecie zagubiliśmy się w wielości relatywistycznych perspektyw, które nie stanowią podstawy koherentnego obrazu świata; również nauka nie jest w stanie dostarczyć nam spójnego obrazu świata. Najwyższy czas, aby poszerzyć i wzbogacić istniejące perspektywy (i nasze myślenie o świecie) o perspektywę kosmiczną. Była ona rozpatrywana w XX wieku m.in. przez rosyjskich myślicieli związanych z kierunkiem nazywanym – kosmizm, takich jak K. Ciołkowski i W. Wiernadski.

Słowa kluczowe: formowanie się światopoglądu, rola świadomości, procesy percepcji, uwarunkowania neurofizjologiczne i kosmiczne.

Abstract

We recognize that the pollution of the biosphere is a fact. However, we should also recognize that a similar process of pollution may occur in the sphere of thought (or noosphere, as Viernadsky and Teilhard de Chardin called it). Such pollution of the mind may have tremendous consequences.

In the present world we are lost in the multitude of relativistic perspectives, which do not give a coherent picture of the world. And, science is not capable of providing the coherent picture we seek. It is high time to broaden and enrich the existing perspectives (and our thinking about the world) with a cosmic perspective. It has been discussed by Russian thinkers connected with the theory called Cosmizm, such as K. Ciolkovski and W. Vernadsky.

Key words: the world view, the role of consciousness, the process of perception, neurophysiological and cosmic conditioning

Wprowadzenie

Bardzo często mamy przeświadczenie, że nauka współczesna dość dobrze i nawet szczegółowo opisała świat. Jesteśmy również zasugerowani, że skoro wiedza jest już tak obszerna, to obejmuje również tak „centralny” fenomen jakim jest człowiek. Z drugiej strony, dociera również do nas świadomość, że każda znacząca rewolucja w nauce zaczynała się od podważenia powszechnie uznawanych założeń. Warto by więc przyjrzeć się, czy jakieś zasadnicze braki nie występują w zgromadzonej dotychczas przez nas – jako gatunek *homo sapiens* – wiedzy.

Profesor Andrzej Wierciński, wybitny antropolog, zajmujący się ewolucją cywilizacji, w swoim wykładzie monograficznym *Ewolucja magii i religii*, na Uniwersytecie Warszawskim w latach osiemdziesiątych, dużą wagę przywiązywał do znajomości neu-

rofizjologii mózgu, a szczególnie do jego funkcji integracyjnych w procesie postrzegania i rozumienia. Przejęłam wtedy od niego przekonanie o znaczeniu tej dziedziny dla rozumienia i opisywania świata, ale przede wszystkim fenomenu człowieka, jako istoty biologiczno kulturowej w ramach filozofii i antropologii.

Dziwne wydało mi się wówczas, że filozofia dwudziestowieczna niewiele, a może i wcale, dorobkiem antropologii się nie interesuje i wciąż rozprawia o kondycji człowieka w ujęciu mitycznym i historyczno-literackim, tak jakby cała współczesna antropologia nie istniała. Co jeszcze bardziej dziwne, nie interesuje się ona również neurofizjologią, która coraz efektywniej bada podłoże biologiczne naszych emocji, myśli i w ogóle procesu poznawczego, aż po genę samoswiadomości.

Filozofia a neurofizjologia

Współczesny polski uczony - Bernard Korzeniewski, w swojej najnowszej książce *Od neuronu do (samo)świadomości* (Korzeniewski, 2005) twierdzi, że chodziło mu o *postawienie i uzasadnienie tezy, iż wszystkie w zasadzie naczelné problemy filozoficzne da się sprowadzić do neurofizjologii*. Myślę, że jest to sformułowanie dość skrajne i raczej prowokacyjne, niemniej zwraca ono uwagę na zachowawczość pisarzy – filozofów w uprawianiu swojej dziedziny.

Niestety, w dzisiejszej filozofii przybywa ciągle pytań, zaś odpowiedzi przeciwnie - ubywa, ponieważ niektóre z nich, dotąd uważane za zadawalające, również straciły swoją „legitymację”, gdyż wobec nowych odkryć i wyników badań okazały się nietrafne. Na przykład przekonanie, że fizyka potrafi wiarygodnie opisać świat materialny, również okazało się niepewne, gdyż fizyka, w miarę rozwoju, zmuszona została do rewizji i zmiany swoich własnych podstaw.

Ponadto, co jest jeszcze bardziej istotne: *Natura oraz geneza psychiki i świadomości, mimo setek lat rozważań filozoficznych i badań naukowych, po dziś dzień pozostaje zagadką* - jak pisze w innym miejscu B. Korzeniewski.

Obecnie stoi przed nami wyzwanie, aby jednak nie redukując filozofii do neurofizjologii, włączyć w zakres całościowych rozważań filozoficznych wiedzę nie tylko z tej dziedziny, ale również z wielu innych. Być może pozwoli nam to przywrócić filozofii jej pierwotną, najważniejszą funkcję tworzenia uogólnionego obrazu świata i ustalania hierarchii celów i wartości, zgodnego z aktualnym poziomem wiedzy i świadomości. Sprawą niezwykle pilną jest, aby określić na nowo miejsce człowieka we Wszechświecie i jego rolę, jako współtwórcy ewolucji.

Można by sądzić, że filozofia dwudziestego wieku „zatrzasnęła się” w pułapce mało precyzyjnego języka nauk humanistycznych. Nie korzysta ona prawie wcale z twierdzeń o naturze człowieka i w ogóle o naturze życia, wyrosłych na gruncie współczesnej antropologii i innych nauk przyrodniczych. Tym bardziej potrzebne jest wyzwolenie się z językowych schematów i poszukiwanie nowego języka opisu.

Obecnie nie ma już żadnego powodu, ani uzasadnienia, aby nie czynić prób reinterpretacji i aktualizacji wizji świata i roli w nim człowieka, z uwzględnieniem całej posiadanej przez nas wiedzy. Najwyższa pora, aby starać się sprostać staremu już przecież, ale słusznemu arystotelesowskiemu postulatowi: *adequatio rei et intellectus* - to jest osiągnięcia odpowiedniości rzeczy i rozumu. Oczywiście, nie raz na zawsze, lecz w procesie ciągłego ich konfrontowania i równoważenia.

Tymczasem, coraz bardziej odczuwalny staje się rozdźwięk między tym, co postrzegamy wokół nas i czego bezpośrednio doświadczamy, a upowszechnianymi opisami i teoriami w tekstach publicystycznych, filozoficznych i „naukowych”, jak również w podręcznikach szkolnych. Nasz współczesny system informacji społecznej opiera się na zdezaktualizowanych modelach teoretycznych i przestarzałych danych.

Stąd, jak stwierdził z naciskiem, w jednym ze swoich ostatnich wywiadów, niedawno zmarły sławny reporter i pisarz Ryszard Kapuściński: *Świadomość społeczna podąża za historią. Ludzie myślą o tym co już było, a nie widzą co dzieje się teraz, a tym bardziej nie myślą o tym co będzie i jakie będą skutki tego co robimy dzisiaj*.

Okazuje się, że świadomość społeczna jest niejako odwrócona do tyłu. Tak więc, upowszechniana wizja świata, powstaje zazwyczaj *a posteriori* i nie jest adekwatna do tego, co w rzeczywistości aktualnie się dzieje.

Ograniczoność percepcji i poznania

Coraz bardziej staje się jasne, iż problem nie leży głównie w tym, że posługujemy się nieaktualnym, niepełnym, a zatem fałszywym opisem świata. Najbardziej zasadniczą sprawą, w moim przeświadczeniu jest to, że ciągle jeszcze nie znamy i nie rozumiemy własnej natury i sposobów funkcjonowania naszego, wykształconego ewolucyjnie aparatu poznawczego. Nie zdajemy sobie też sprawy ze stopnia nieadekwatności naszego poznania, czyli braku spójności między posiadanym obrazem świata, a faktycznymi właściwościami nas samych i świata. Wydaje nam się natomiast, że znamy zarówno siebie, jak i otaczający nas świat. Co więcej, traktujemy to jako w pełni uzasadnione przekonania.

Antropologowie, już od dawna, dość precyzyjnie wyjaśniają, jak funkcjonują nasze organizmy w procesie adaptacji do otoczenia. Nasze receptory przyjmują z otoczenia informację niezbędną dla utrzymania się naszych organizmów w środowisku. Jest to oczywiście tylko informacja wybiórcza i nie ma w tym nic dziwnego. Odwzorowujemy na tyle uproszczony obraz świata, aby umożliwiał nam właściwe reakcje przystosowawcze. Jest to więc, raczej niezbędne dla naszego funkcjonowania minimum informacji, jakie możemy pobrać za pomocą naszych receptorów. Subiektywnie zaś mamy przekonanie, że jest to jedyny, właściwy i według nas dość pełny obraz świata. Ale tak nie jest, bo jak mówi F. P. Kilpatrick (*Explorations in Transactional Psychology*): *nie możemy być nigdy świadomi świata jako takiego, lecz jedynie nacisku czynników fizycznych na receptory czuciowe*. Ponadto już udowodniono, że istnieje ogromne zróżnicowanie w odbiorze świata przez poszczególnych ludzi, chociażby ze względu na różnice kulturowe.

Antropolog Edward T. Hall twierdzi na przykład – *by zrozumieć człowieka, trzeba wiedzieć, jak konstruowany jest jego system receptorów i jak kultura modyfikuje odbierane przez nie informacje*. (...) *Percepcja przestrzeni to kwestia nie tylko tego, co może być postrzeżone, lecz również tego, co może być pominięte. Ludzie urodzeni w różnych kulturach uczą się (nie wiedząc o tym) już jako dzieci, pomijać informacje jednego rodzaju i zwracać baczność uwagę na inne. Owe wzorce percepcyjne, raz ustalone, utrwalają się na całe życie* (Hall, 1997).

W gruncie rzeczy, za przyczyną naszych nawyków światopoglądowych, nie uświadamiamy

sobie w ogóle, że przekonanie o naszej autonomiczności we Wszechświecie, jako gatunku *homo sapiens*, a szczególnie o autonomiczności naszego umysłu, nie jest oparte na żadnych, dających się racjonalnie uzasadnić podstawach, lecz jest głęboko zakorzenioną iluzją. Funkcjonowanie naszego aparatu poznawczego jest bowiem ściśle związane z naszym funkcjonowaniem w środowisku jako większej całości, której jesteśmy częścią. Zaś nasze zdolności percepcyjne umożliwiają nam dynamiczną relację adaptacyjną z tym środowiskiem. Przy czym, zarówno my adaptujemy się do otoczenia, jak również adaptujemy otoczenie do siebie, także wywierając na nie nacisk.

W związku z tym, w dobie współczesnej, sytuacja człowieka dodatkowo się skomplikowała, ponieważ cywilizacja tworzy nowe, w znacznej mierze sztuczne warunki życia. W tych cywilizacyjnie zmienionych warunkach, kształtowane przez tysiąclecia sposoby orientacji, albo w ogóle nie pasują, albo są zablokowane i nieużywane. Przypomina o tym antropolog E. T. Hall: *związek człowieka z otoczeniem jest funkcją jego aparatu sensorycznego i tego, w jakich warunkach aparat ów reaguje. Nieświadomy obraz siebie samego – życia, jakie się wie, istnienia z minuty na minutę – skonstruowany jest z okruszków i skrawków sensorycznych pobudzeń, płynących z otoczenia wytworzonego głównie w sposób sztuczny* (Hall, 1997).

Sądzę, że autor ma tu na myśli głównie aglomeracje miejskie i obszary silnie uprzemysłowione. Na pozostałych obszarach warunki są częściowo naturalne, a częściowo zmienione.

Pobierając informacje z otoczenia posługujemy się czymś w rodzaju „mapy poznawczej”, którą stanowi nasz przyswojony w trakcie edukacji obraz świata w ramach rozpowszechnionego światopoglądu. Jak już wiemy, obraz ten nie jest ani zbyt dokładny, ani aktualny. Wymaga więc pilnej nowelizacji. Na domiar złego, mamy dodatkowe utrudnienia w interpretacji własnych spostrzeżeń. Przyczynia się do tego współczesny, wysoce z informatyzowany system środków masowego przekazu, który tworzy w sposób nieodpowiedzialny liczne, trudne do pokonania atrapy informacyjne, przez bezładne i bezkrytyczne powielanie masy dowolnie zestawianych komunikatów (Białek, Krygier, 2005). Sytuacja ta wymaga podjęcia radykalnych zmian, szczególnie w zakresie odpowiedzialności za tworzoną i rozpowszechnianą informację.

Współczesna wiedza przyrodnicza coraz bardziej uświadamia nam jedność procesów życia, ich wzajemną zależność i „całościowość”. Wyraża się to szczególnie w rozwoju podejścia holistycznego do badań człowieka jako części biosfery. Jest to zdrowe dążenie do wyjaśniania wszelkich zjawisk, nie poprzez ich izolowanie, a przez łączenie z szerszym kontekstem, w jakim w sposób naturalny występują.

Jednak większość stosowanych przez nas nawykowo metod poznawania opiera się na rozpowszechnionym w poprzedniej epoce podejściu analitycznym. Prowadzi to, do nader specjalistycznego zgłębiania szczegółów a jednocześnie utraty z pola widzenia całości i zachodzących w niej relacji.

Bardzo powoli przekonujemy się, że holistyczne podejście jest bardziej efektywne w badaniu i interpretowaniu wszelkich obiektów, a szczególnie istot i procesów żywych. Podejście to możemy zastosować również do obserwacji i wyjaśniania natury procesów percepcji, wyższych czynności integracyjnych mózgu i wreszcie do badania natury świadomości.

We wspomnianej wcześniej pracy B. Korzeniewski przedstawił niezwykle interesującą koncepcję neurofizjologicznej genezy świadomości. Celowo nie oddziela jej od samoświadomości, ponieważ według niego bez samoświadomości pojęcie „świadomości” w ogóle nie ma sensu. Autor zamieścił w tej pracy dość szczegółowy opis funkcjonowania sieci komórek nerwowych, które stanowią wysoce wyspecjalizowane systemy neuronalnego przesyłu informacji w organizmie. Z pracy B. Korzeniewskiego można się dowiedzieć: *jak komórki nerwowe łączą się w zdolne do modyfikacji swojej struktury (czyli do nauki) sieci neuronalne, jak sygnały pochodzące od receptorów obrabiane są przez struktury integracyjne i asocjacyjne, a następnie jak popędy i system nagrody/kary ukierunkowują ewolucję sieci neuronalnej w trakcie rozwoju osobniczego*.

Dla nas najważniejsze są konkluzje, do których doszedł B. Korzeniewski, jak na przykład ta: *jak ogromny jest wpływ sposobu działania ludzkiego mózgu na kształt, status poznawczy i ograniczenia naszego obrazu świata, w tym filozofii, logiki, matematyki i nauki oraz, że reprezentacja świata w sieci neuronalnej jest konotacyjna (relacyjna), a nie denotacyjna (absolutna), co wywiera przemożny wpływ na istotę obiektów mentalnych i nasze możliwości poznawcze*.

Postrzeganie, obiektywizm, prawda

W poznawaniu i interpretowaniu zjawisk, powinniśmy zwrócić baczniejszą uwagę na ograniczoność naszego postrzegania, a jednocześnie na względość tworzonych poprzez naszą działalność mózgową – „prawd”, co oczywiście ma przemożny wpływ na kształt nauki i filozofii.

W konsekwencji, możemy także wyciągnąć wnioski, że tak lubiana przez naukowców w naszych czasach kategoria obiektywizmu staje się coraz bardziej wątpliwa i trzeba ją na nowo przemyśleć, już w świetle nowej wiedzy. Niezwykle ważne jest zrozumienie, w jaki sposób odbywa się proces postrzegania przez nas świata i siebie samych.

To zadziwiające, że przez ostatnie dwieście lat edukacja pomijała całkowicie kwestie percepcji. Prawdą jest, że edukacja ma wypełnić nasze umysły treściami z literatury itd., aby wzbogacić nasze postrzeganie. Wszystko to jest jednak bezużyteczne, jeśli nie znamy sposobu zapanowania nad tym postrzeganiem. (...) Większość omyłek w zwykłym myśleniu to błędy percepcji. Waga przykładana tradycyjnie do logiki nie polepsza znacząco percepcji. Jeśli percepcja jest niewłaściwa, nawet doskonała logika nie może wyrównać tego niedostatku.

Percepcja to kwestia kierowania uwagi. Jeśli nie patrzysz we właściwym kierunku, nie ma

znaczenia, jak jesteś inteligentny: nie dostrzeżesz tego, co powinieneś dostrzec (DeBono, 2001). Tak właśnie mówi o percepcji Edward De Bono, który głosi także, że *przełom tysiącleci to doskonała pora na zmianę naszego sposobu myślenia.*

Dla podjętych tu rozważań o sposobie postrzegania i myślenia szczególnie istotna jest zaprezentowana przez B. Korzeniewskiego teza, że *psychicznym korelatem (odzwierciedleniem, wyrazem) struktury i funkcji połączeń neuronalnych w mózgu jest, złożona z poszczególnych pojęć, sieć pojęciowa.*

Jak już było wspomniane, poszczególne pojęcia w sieci pojęciowej otrzymują znaczenie jedynie przez konotację, jedne wobec drugich, zaś cała sieć pojęciowa stanowi kontekst znaczeniowy dla każdego pojęcia. To co dane pojęcie znaczy, wynika z jego relacji do innych pojęć. Znaczenie więc nie jest ani absolutne, ani obiektywne. Nowo odbierane wrażenia i sygnały są zawsze odnoszone do istniejących pojęć i mogą być wbudowane do aktualnej sieci pojęciowej. Wiadomo zaś, że kształt sieci pojęciowej jest osobniczo zróżnicowany.

Na poziomie konkretnego języka etnicznego, którego używamy, odpowiednikami pojęć są poszczególne wyrazy, czasem całe zwroty lub nawet całe zdania. Relacja między siecią pojęciową, a językiem jest dynamiczna, gdyż cały czas odbywa się proces przypisywania znaczeń oraz nadawania nazw nowo odbieranym wrażeniom, myślom, emocjom, marzeniom itp. *Pojęcia mgliste, ledwie uchwytnie, z trudem poddające się interpretacji nie mają swych odpowiedników w warstwie językowej. Wszelkie rodzące się idee, zanim ubrane zostaną w bogatszą szatę pojęciową, wymykają się językowi. Zasięg sieci pojęciowej jest zatem większy niż języka: o ile każdej nazwie językowej można przyporządkować jakieś pojęcie, to słabo dookreślone pojęcia, ledwie napomknienia o sensach nie mają nazw* (Korzeniewski, 2005).

Proces artykułowania pojęć i nadawania nazw odbywa się w naszych indywidualnych systemach neuronalnych i indywidualnych wyższych systemach integracyjnych czyli mózgach. Bez wątpienia jest to proces twórczy.

Zatem utworzona w mózgu sieć pojęciowa bynajmniej nie cechuje się obiektywizmem. Przeciwnie, jest ona indywidualna i subiektywna ponieważ jest wynikiem żywego procesu doświadczania – odbierania bodźców zmysłowych i przekazywania informacji poprzez neurony do integracyjnego poziomu mózgu. Uczenie się polega na uzupełnianiu i modyfikacji sieci pojęciowej w miarę napływania nowych doświadczeń i obserwacji. Warto się zastanowić, jaki to ma związek z szeroko rozpowszechnionym w nauce przekonaniem, że można mieć zaufanie do obiektywizmu, jako istniejącego *per se.*

W naszej kulturze naukowej istnieje mało uzasadnione przekonanie, że stopień obiektywizacji można ustalić statystycznie. Za takim podejściem kryje się założenie, że uzyskiwane przez nas dane obserwacyjne zawsze są powtarzalne i że „w tych samych” warunkach dają takie same wyniki. Niestety warunki mogą być „te same” tylko w przybliżeniu,

czyli w istocie nie są „te same”, zaś wynik doświadczenia zależy w dużej mierze od właściwości obserwatora, które są bardzo zróżnicowane. Wspomniany już E. T. Hall wypowiada się na ten temat podobnie.

Przez długie lata sądzono, że doświadczenie jest czymś jednoczącym wszystkich ludzi, że zawsze można niejako wyminąć język i kulturę i zwrócić się ku doświadczeniu po to, by osiągnąć porozumienie z inną jednostką. Ten milcząco przyjęty (choć często wyrażany explicite) pogląd o związku między człowiekiem a doświadczeniem opiera się na założeniu, że wówczas gdy dwie osoby są podmiotem tego samego doświadczenia, to w istocie dwa układy nerwowe zasilane są przez te same dane, dwa mózgi podobnie je rejestrują. Badania proksemiczne każą poważnie wątpić w to założenie, zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie mamy do czynienia z różnymi kulturami. (...) Ludzie z odmiennych kręgów kulturowych nie tylko mówią odrębnymi językami, lecz również – co prawdopodobnie ważniejsze – przebywają w odrębnych rzeczywistościach zmysłowych (Hall, 1997).*

Doświadczenia, nie da się więc traktować jako pewnego stabilnego punktu odniesienia ponieważ bardzo trudno jest spełnić warunki całkowitej jego powtarzalności oraz uzyskania „obiektywizacji” wyników. Możemy bez większego ryzyka stwierdzić, że nasza sieć pojęciowa, funkcjonująca w koherencji z siecią neuronalną ma charakter subiektywny. Przeniesienie jej zawartości i utrwalenie w postaci pisanej, w konkretnym systemie językowym nie jest tożsame z jej obiektywizacją, chociaż z pozoru często tak nam się wydaje. Jesteśmy wtedy gotowi z całym przekonaniem bronić jej autonomii i „prawdziwości”. Jednakże, jeżeli sobie uświadomimy, w jaki sposób w naszym systemie percepcyjnym powstaje spostrzeżenie, wówczas łatwiej nam będzie zgodzić się, że bynajmniej nie jest ono absolutne. „Prawdziwość” zaś w takim kontekście, okazuje się relatywna. Być może relatywizm, który tak bardzo rozpowszechnił się w myśleniu współczesnego człowieka, ma swoje źródło w tym, że procesy percepcji są coraz lepiej rozumiane. Pojawia się też coraz więcej prób ich opisanie.

W postmodernistycznej literaturze i filozofii rozkrzewił się relatywizm, a pojęcia uznawane dotąd za pierwotne i nie budzące wątpliwości straciły swoje znaczenie. Przede wszystkim erozji uległo pojęcie „prawdy” przez wieki uważane, obok pojęcia „fałszu”, za podstawową wartość logiczną.

Przychodzi na myśl przypuszczenie, że stało się tak dlatego, ponieważ w naszych czasach doszło do rozerwania klasycznej triady pojęć: **prawda – dobro – piękno**, która była przez wieki przyjętym kanonem w myśleniu nie tylko filozoficznym, lecz także potocznym. W gruncie rzeczy, „prawda-dobro-piękno”, funkcjonują w sprzężeniu i nie ma się co upierać przy autonomiczności żadnego z tych pojęć.

Spróbujmy przyjrzeć się temu w ujęciu prakseologicznym. Na przykład „prawdziwa” (ade-

* Termin „proksemika” został wprowadzony przez E.T. Halla na określenie - powiązanych ze sobą obserwacji i teorii, dotyczących posługiwania się przestrzenią jako szczególnym wytworem kultury.

kwatna) obserwacja dostarcza nam wiedzy (prawdy), która może być stosowana w działaniu. Skutkiem pożądanym tego działania będzie dobro i piękno. Wówczas, właśnie taki skutek może być uważany za kryterium prawdziwości. Nikt bowiem nie ma wątpliwości, że dobro i piękno to podstawowe i autentyczne wartości, uznawane powszechnie.

Rozerwanie tej klasycznej triady, przez absolutyzację tych trzech pojęć okazało się brzemiennie w skutki, bowiem pojęcie „prawdy” oddzielone i wyizolowane z kontekstu dobra i piękna staje się mniej wyraziste, ogólnikowe, a przez to wieloznaczne. Pojęcie prawdy nie będące absolutnym, w połączeniu z „dobrem” i „pięknem” nabierało właściwego znaczenia, nadając również znaczenie obu pozostałym.

Henryk Skolimowski – twórca ekofilozofii, przypomina, że w starożytności prawda była traktowana jako kategoria normatywna, potem zostało to utracone na rzecz quasi – obiektywnej prawdy naukowej. Natomiast sam Skolimowski uważa, że prawda zawsze jest kategorią normatywną i najwyższy czas, żeby takie spojrzenie na pojęcie prawdy przywrócić.

W ujęciu ewolucyjnym prawdziwe może być to, co sprawdza się jako konkretny skutek świadomego działania lub naturalnego procesu. Skutek ten może być postrzegany jako dobry lub zły, piękny lub brzydki, z punktu widzenia człowieka – obserwatora (co nie musi oznaczać, że jest na pewno taki z punktu „widzenia” ewolucji). Pojęcia te przybierają więc w konsekwencji charakter normatywny i jest to sensowne.

Gdyby jednak upierać się co do tego, że istnieje jakaś prawda wyższego rzędu (absolutna), to można by to pojęcie odnieść ewentualnie do zasady istnienia – pierwotnej przyczyny. Czyli nie odnosiłoby się ono do tego wszystkiego, co realizuje się według tej zasady – właśnie jako byt przejawiony, ale do funkcjonowania tej zasady, jako przyczyny.

Tym bardziej, że właśnie w postrzeganiu zmysłowym bytów przejawionych jesteśmy pod wpływem ich najbardziej widocznych i odczuwalnych cech. Mamy natomiast ograniczone możliwości lub nie korzystamy z tych, które mamy, aby wnikać w na pozór niewidzialne, lecz realnie istniejące aspekty bytu. Czy można obecnie, kiedy już posiadamy ogromną wiedzę przyrodniczą, negować wpływ promieniowania kosmicznego na życie biosfery, a więc i nasze ludzkie? Na pewno nie. To samo dotyczy pola grawitacyjnego, elektromagnetycznego, pola rezonansowego, czy pól torsyjnych. Sądzę jednak, że większość neurofizjologów, zafascynowanych złożonością i precyzją systemów neuronalnych zapomina, że pozostają one, wraz z całym organizmem, również pod wpływem czynników o zupełnie innym charakterze. Obserwacja wpływu tych czynników wymaga całkiem odmiennych metod i narzędzi, co nie znaczy, że możemy ich oddziaływania nie brać pod uwagę lub co więcej negować.

Można by zatem postawić pytanie: Czy, w świetle obecnej wiedzy możemy mówić w ogóle o jednym **prawdziwym** obrazie świata, sformułowanym w obrębie którejkolwiek z kultur, istniejących na naszej planecie? I czy w ogóle jest to sensowne pytanie.

Może raczej należałoby zastanowić się czym jest obraz świata, z jednej strony jako dynamiczny, podlegający zmianom twór mentalny oraz z drugiej - jako zapis kulturowy, tworzony przez człowieka w jego rozwoju gatunkowym i jaka jest jego funkcja ewolucyjna?

W tym pierwszym znaczeniu, obraz świata, to indywidualna sieć pojęciowa w umyśle pojedynczego człowieka. Obraz ten realizuje się na podstawie zapisu genetycznego, pod wpływem przyswojonego w procesie edukacji zapisu kulturowego oraz może wzbogacać się i aktualizować poprzez doświadczanie różnorodnych bodźców w dynamicznym procesie adaptacji do otoczenia i adaptacji otoczenia do siebie. Jednocześnie, obraz świata jako zapis kulturowy, przekazywany w poszczególnych kulturach, w procesie edukacji spełnia rolę matrycy, wspomagającej tworzenie zaktualizowanej, osobniczej sieci pojęciowej.

W naszej tradycji myślowej obraz świata pojmowany jest jako estetyczno-literacka opowieść o powstawaniu i strukturze świata, która stanowi kumulację doświadczenia kulturowego. Dlaczego jednak tak bardzo jesteśmy skłonni upierać się przy tym, że nasz przejęty w trakcie edukacji, w bliskim środowisku kulturowym obraz świata jest „jedynie słuszny”, chociaż jest on w dużej mierze umowny i nie sprawdzony? Prawdopodobnie dlatego, że nie mamy pojęcia jak ograniczone i wybiórcze jest nasze postrzeganie. Bardzo mało wiemy o sposobach percepcji i nie mamy do niej dystansu. Siedząc w środku poznawczego „kokonu”, trudno jest patrzeć nań z zewnątrz.

Lepiej byłoby, gdybyśmy mogli traktować ten kulturowy obraz świata jako zaledwie opis orientacyjny, wspomagający nasze działanie zgodnie i w harmonii z procesem ewolucji. Dlatego uzasadniony jest sąd, że ten obraz świata, w który zostaliśmy wyposażeni przez ewolucję i kulturę, jest swoistą „mapą poznawczą świata”, z którą wyruszamy w naszą osobistą drogę poszukiwań i odkryć. Co zaś decydujemy się odkrywać, w dużej mierze zależy od nas. Od nas również zależy, czy zapiszemy wyniki naszych poszukiwań w sposób czytelny (jako zapis kulturowy), tak aby podzielić się tym z innymi.

Cytowany już antropolog E.T. Hall mówi: *Jest sprawą wielkiej wagi, byśmy zrewidowali i poszerzyli nasz pogląd na sytuację człowieka, byśmy stali się bardziej wszechstronni i realistyczni nie tylko wobec innych, lecz również wobec samych siebie. Trzeba, żebyśmy nauczyli się odczytywać bezgłośnie komunikaty równie łatwo jak drukowane i mówione [Hallowi chodzi tu o wszechstronną percepcję B.K.] Jedynie w ten sposób możemy porozumieć się z innymi, czy to wewnątrz czy to na zewnątrz naszych granic państwowych, tak jak tego od nas coraz bardziej wymagają okoliczności* (Hall, 1997).

W dążeniu do zmiany, prowadzącej w kierunku zrównoważonego rozwoju, przede wszystkim trzeba zaktualizować naszą „mapę poznawczą świata”. Będzie ona mogła być wtedy lepszym opisem orientacyjnym, wspomagającym działania ku zmianie pozytywnej. Wiadomo bowiem, że jakość opisu, jego ade-

kwatność i przejrzystość ma ogromne znaczenie dla trafności wyborów oraz jakości działań cywilizacyjnych.

Aktualna sieć pojęciowa, która stanowi podstawę naszego poglądu na świat ukształtowała się w minionych już warunkach ewolucyjnych. W warunkach tych charakterystyczną była głównie „naziemna” perspektywa postrzegania. Obserwowaliśmy świat i zbieraliśmy doświadczenia głównie z takiej właśnie perspektywy. I taki naziemny, a także przyziemny „punkt widzenia”, w którym pozostawaliśmy przez wiele tysięcy lat ewolucji, znalazł odzwierciedlenie w strukturach poznawczych i utrwalił się w naszej sieci pojęciowej. Zdominował on również nasz kulturowy obraz świata, utrwalony w dziełach sztuki, nauki i literatury. Z perspektywy „naziemnej” w żadnym przypadku nie musimy rezygnować bo pozostaje ona realna i ważna. Jednak najwyższy czas „aby poszerzyć ją i wzbogacić o perspektywę kosmiczną, gdyż chcemy tego czy nie chcemy, i tak w tej właśnie perspektywie wypełnia się nasz los. Brakuje nam tylko przeważnie świadomości, że tak właśnie jest.

Zakończenie - poszerzanie perspektywy

Zainteresowanie Kosmosem nie jest bynajmniej czymś nowym. Pojawiało się zawsze na przestrzeni tysiącleci i znalazło odzwierciedlenie w naszym zapisie kulturowym, bądź to symboliczne, bądź to w postaci różnych kosmologii. W czasach nowożytnych pojawia się również perspektywa kosmiczna, lecz w zastanawiający sposób jest ona przedstawiana w mediach. Albo jest to wysoce specjalistyczna i elitarna wiedza o lotach kosmicznych oraz ich naukowym i technicznym zapleczu, albo groteskowe filmowe *science fiction*, często kompletnie absurdalne. Prawie wcale natomiast nie mówi się o oczywistych, naturalnych związkach Ziemi, biosfery i człowieka z Kosmosem, o wzajemnych zależnościach, o których każdy powinien wiedzieć i o tym, jaki to ma wpływ na nasze codzienne życie, myślenie, działanie i wreszcie samopoczucie. Nasz horyzont niebezpiecznie się zawężił.

A przecież istnieje w filozofii nowożytnej poważny kierunek, określany jako kosmizm, który wypracował już pojęcia i nazwy na opisanie i zinterpretowanie tej szerszej perspektywy. Na przełomie XIX i XX wieku zwracał on uwagę na niebezpieczny dla człowieka i przyrody proces odrywania się cywilizacji od przyrody i brak zrozumienia dla współzależności z Kosmosem. Zwracał także uwagę na duchowy aspekt wszelkiego bytu. Pisali o tym m.in. M. Fiodorow, M. Umow, K. Ciołkowski, W. Wiernadski (Jedynak, 1999).

Obecnie zaistniało już wiele praktycznych możliwości poszerzania naszej sieci pojęciowej właśnie o taką perspektywę, ponieważ faktycznie dysponujemy ogólnie dostępnym materiałem obserwacyjnym, umożliwiającym ogląd naszego położenia z Kosmosu. Człowiek realnie „wyszedł” w przestrzeń kosmiczną, a dokładniej mówiąc stał się zdolny zmieniać miejsce w Kosmosie, wewnątrz

którego przecież i tak cały czas się znajduje. Pora więc, aby perspektywę ziemską, odwzorowaną i zapisaną w naszej sieci pojęciowej i neuronalnej, a także zapisaną w zdaniach języka naturalnego jako dominujący, kulturowy obraz świata, uzupełnić o perspektywę kosmiczną, potwierdzoną już bogatym materiałem empirycznym.

Owszem, nikt nie może zaprzeczać, że tematyka Kosmosu pojawia się przez całe nasze dzieje. Jednak, na ogół występuje ona jak coś dodatkowego i nadzwyczajnego, niekoniecznego i okazjonalnie przyłączanego. Natomiast nie jest stałym elementem myślenia i odczuwania, czyli nie funkcjonuje w świadomości. Wielu nawet myśli, że jest całkowicie zbyteczna i można się bez niej doskonale obejść.

Wcześniej mówiliśmy o kryterium prawdziwości, które sprowadziliśmy do uzyskania pożądanego skutku działania, opartego o przyjęte założenia i przekonania. Takim przykładem może być okoliczność, że kosmiczne widzenie rzeczywistości, prezentowane przez pioniera kosmonautyki - Konstantego Ciołkowskiego w jego filozofii kosmicznej, stało się podstawą do projektowania modelu rakiety kosmicznej. Mimo krytyki i szyderstw współczesnych mu uczonych, model ten okazał się trafny i faktycznie posłużył do konstrukcji pojazdu kosmicznego. A więc okazał się skuteczny. Zatem założenia filozofii kosmicznej K. Ciołkowskiego, w oparciu o które zaprojektował loty kosmiczne, spełniły proponowane tu kryterium prawdziwości.

Sam K. Ciołkowski pisał o sobie jako filozofie: *Wielu myśli, że zajmuję się raketami i niepokoję się o nie ze względu na technikę raketową. To jest duża pomyłka. Rakiety dla mnie to tylko sposób, tylko swoista metoda przeniknięcia w głębię kosmosu, i wcale nie są celem samym w sobie. Ludzie, którzy nie dorośli do takiego pojmowania rzeczy mówią o tym czego nie ma, co czyni mnie jakimś jednostronnym technologiem, a nie myślicielem* (Jedynak, 1999).

W jaki sposób tworzyło się u Ciołkowskiego takie, odmienne od współczesnych, podejście jeśli chodzi o perspektywę widzenia świata, tego dokładnie nie wiemy. Jednakże wiemy, że taki punkt widzenia pojawiał się w naszej kulturze sporadycznie na przestrzeni dziejów, id starożytności, i w różnych epokach, czasami symbolicznie. Teraz już znamy również inne kultury, dla których perspektywa kosmiczna jest immanentna. W każdym razie, we współczesnym przyrodoznawstwie nagromadził się już obszerny materiał doświadczalny. Zgromadzona została informacja o Kosmosie, która może być świadomie przyłączona do posiadanej już przez nas ogólnie dostępnej wiedzy o Wszechświecie. Może być ona przede wszystkim zaktualizowana i zweryfikowana przez współczesne osiągnięcia naukowe i współczesne techniczne możliwości obserwacyjne i badawcze.

W związku z tym istnieją odpowiednie warunki, aby ewolucyjnie wypracowana przez nas siatka pojęciowa została uzupełniona i niejako wzbogacona o tę szerszą perspektywę, abyśmy na co dzień mogli w niej egzystować. Nie jest to więc mrzonka, ani żaden gwałt zadawany poczuciu realności czy słuszności myślenia. Przeciwnie, uwzględniając obecną

wiedzę o sposobie funkcjonowania naszego aparatu poznawczego, o neurofizjologicznych podstawach percepcji, możemy taką korektę całkiem świadomie przeprowadzać, a nawet poniekać musimy. Jest to bowiem warunek *sine qua non* naszego indywidualnego i gatunkowego przystosowania się do struktury Wszechświata i zharmonizowania z nim naszej egzystencji.

Właśnie teraz niezbędna jest w naszym myśleniu ta perspektywa kosmiczna, chociażby z tego względu, że nie kwestionowanym faktem jest rozwój kosmonautyki i podróże w Kosmos. Faktem jest, że człowiek potrafi z pokładu statków kosmicznych patrzeć w kierunku Ziemi, czyli może mieć perspektywę kosmiczną w sensie dosłownym, namacalnym. Perspektywa ta bynajmniej nie koliduje z szacunkiem dla osiągnięć nauki, techniki i możliwości operacyjnych człowieka, wręcz przeciwnie, niejako je potwierdza.

Jednakże trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że zgodnie ze wspomnianą tezą neurologiczną, to co wytworzyło się w naszym mózgu, jako siatka pojęciowa, ma charakter ewolucyjny, historyczny i z tego względu obciążone jest pewnymi błędami. Oczywiście, do błędów tych można odnieść się z pewnym zrozumieniem, ponieważ skądinąd wiemy, że metoda prób i błędów jest naturalną metodą uczenia się i działania. Ale w błędzie nie można tkwić w nieskończoność, bo prowadzi to do stagnacji, a wreszcie strukturalnego rozpadu.

Wracając do zasady *adequatio rei et intellectus* – zebrana na obecnym etapie rozwoju wiedza, plus wzrost świadomości, umożliwiają nam aktualizację obrazu świata. Trzeba jej obecnie dokonać poprzez asymilowanie do naszej sieci pojęciowej „obrazu” Kosmosu, o którym już sporo wiemy. Ponadto Kosmos możemy bezpośrednio percypować w sposób naturalny, za pomocą wszystkich naszych możliwości poznawczych. O posiadaniu wielu z nich, dopiero stopniowo się dowiadujemy, chociaż na pewno zawsze były znane, ale niestety, tylko przez „wtajemniczonych” – to jest elity kapłańskie i elity władzy.

Poszerzenie perspektywy może być ułatwione poprzez wykorzystanie innych, oprócz umysłu, możliwości percepcyjnych jak intuicja, serce, emocje, a przede wszystkim układ energetyczny, który włącza nas w pole elektromagnetyczne Kosmosu.

W ostatnich dziesięcioleciach dowiedziono na przykład, że proces naszej osobowej integracji odbywa się przez uruchomienie, czyli aktywizację połączenia z biosferą poprzez serce i jednocześnie poprzez harmonizację układu energetycznego, co umożliwia otwarcie pola świadomości na energie Kosmosu. Jest to uświadomienie sobie kim i gdzie jesteśmy, i jak ważna jest nasza rola, jako czynnika świadomego w ewolucji.

Tak więc, rozszerzenie perspektywy możliwe jest przez dostrzeżenie, innych niż preferowane dotąd, możliwości percepcyjnych. Dzięki badaniom Heart-Mat Research Center w Kaliforni potwierdzone zostało, że to właśnie serce w pierwszej kolejności przyjmuje wszelkie impulsy z otoczenia i fizjologicznie jest zaopatrzone we własny „mózg”, czyli własną strukturę

neuralną, integrującą te impulsy (McCarty i inni, 2001).

Żeby jednak uzyskać nową perspektywę musimy w naszej wyobraźni ustawić się w innym miejscu obserwacji, tak aby – jak kiedyś nawoływał Adam Mickiewicz – *okiem Słońca ludzkość całe ogromy przeniknąć z końca do końca*. Tak patrzył na Ziemię i ludzkość Konstanty Ciołkowski, a także twórca kosmobiologii Aleksander Czyżewski, który sformułował teorię heliotaraksji, pokazując i udowodniając zależność funkcjonowania biosfery od aktywności Słońca. Taki jest punkt widzenia wszystkich kontynuatorów filozofii kosmicznej.

Konsekwencją perspektywy kosmicznej w badaniu natury biosfery i człowieka było sformułowanie przez Włodzimierza Wiernadskiego nauki o noosferze – planetarnej powłoce mentalnej.

Wiernadski (1864-1949) stworzył podstawy nauki o celowym oddziaływaniu na biosferę i jej przejściu w jakościowo nowy stan, determinowany działaniem ludzkiego rozumu – noosferę. Wiernadski doszedł do nieuniknionego wniosku, że działalność ludzka bynajmniej nie jest przypadkowa lecz stanowi naturalny bieg zdarzeń, prawidłowy etap ewolucji biosfery, prowadzący do jej kardynalnego przekształcenia w noosferę (Lisin, 1999).

Człowiek, w rozumieniu Wiernadskiego, stanowinaj ważniejsze ogniwo, pośredniczące w przekazywaniu wpływów z Kosmosu na biosferę, pomagając życiu w przewyciężaniu entropii.

Według Wiernadskiego, w noosferze odzwierciedlają się, przetransformowane energetycznie, wszystkie myśli ludzi, ich plany, idee, wiedza, a także jest obecna stale wzrastająca jakościowo nowa informacja o dalszym ewolucyjnym rozwoju. Pod wpływem idei, wiedzy, planów pochodzących z niej i przyjmowanych przez ludzi zachodzą przekształcenia na Ziemi. Można powiedzieć, że noosfera jest czymś w rodzaju rozumu całej ludzkości i całej planety.

Zasługa W. I. Wiernadskiego polega na tym, że dał on naukowe podstawy potwierdzające znaczenie myślowej działalności człowieka i jej wpływu na wszystko co żywe, a także przedstawił ją jako składową noosfery.

Dla nas nasuwa się logiczny wniosek, że bynajmniej nie jest obojętne co myślimy, ponieważ jakość naszego myślenia ma dalekosiężne konsekwencje. I tak, jak powstają zanieczyszczenia w biosferze, tak i w noosferze w wyniku negatywnego, niedobrego myślenia tworzy się zanieczyszczenie. Ale mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że jego negatywne myśli mogą wywołać negatywne zjawiska, chociaż mogą one wystąpić w innym miejscu i innym czasie.

We wprowadzeniu do „Filozofii żyjącej”, profesor Henryk Skolimowski, rozważając o przyszłości cywilizacji, napisał m. in. tak: *Niech nasze myślenie stanie się nieskażone, wizje czyste a wartości istotne dla celów ostatecznych naszego życia. Wówczas odnajdziemy sposoby i środki pozwalające na zbudowanie trwałej i godnej przyszłości. Właściwe myślenie i kierowanie się wzniosłymi celami przy właściwym, całościowym rozumieniu Wszechświata to w naszych*

czasach sprawy bardzo ważne. LOGOS to potężna forma praktyki (Skolimowski, 1993).

Literatura

1. DE BONO E., *Z nowym myśleniem w nowe tysiąclecie*, Rebis, Poznań 2001.
2. HALL E. T., *Ukryty wymiar*, Muza, Warszawa 1997.
3. JEDYNAK S., Kosmizm w filozofii rosyjskiej, w: *Rekonesanse filozoficzne. Człowiek, wartości, historia*, Lublin 1999.
4. KORZENIOWSKI B., *Od neuronu do (samo)świadomości*, Prószyński i Spółka, Warszawa 2005
5. KRYGIER B., Holistyczne spojrzenie na rozwój i funkcjonowanie człowieka, w: *Edukacja, tradycje, rzeczywistość. Materiały pokongresowe I Zachodniopomorskiego Kongresu Edukacyjnego*. Szczecin 2005.
6. LISIN A.I., *Idealizm*, Ekonomika, Moskwa 1999.
7. McCARTY R., ATKINSON M., TOMASINO D., *Science of the Heart*, HeartMath Research Center, Institute of HeartMath, Boulder Creek 2001.
8. SKOLIMOWSKI H., *Filozofia żyjąca. Ekofilozofia jako drzewo życia*, Pusty Obłok, Warszawa 1993.
9. WIERCIŃSKI A., *Antropogeneza – ewolucja cywilizacji*, PWN, Warszawa 1981.
10. WOLAŃSKI N., *Rozwój biologiczny człowieka*, PWN, Warszawa 2006.